

TYGODNIK KATOLICKI

PISMO RELIGIJNE DLA ZIEM ODZYSKANYCH

Rok I.

Gorzów Wlkp., dnia 25 grudnia 1946 r.

Nr 31 i 32

„...Pokój ludziom dobrej woli!...”



Lulajże Jezuniu, moja pereiko,
Lulajże ulubione me pieścidełko,

Lulajże Jezuniu, lulajże lulaj,
A ty go matulu w płaczu utulaj.

X. N. Mędlewski

Kim jest Bóg

Do greckiego mędrca Simonidesa zwrócił się raz król Syrakuz Hieron z zapytaniem: „Kim właściwie jest Bóg?” Mędrzec prosił o dzień do namysłu. Po upływie dnia stanął przed królem i prosił go jeszcze o dwa dni. Gdy i ten czas mijał, prosił już o cztery dni zwłoki. Gdy znieczepliwiony władca zapytał wreszcie, co by miało znaczyć takie postępowanie, Simonides odrzekł z powagą: „Im dłużej rozmyślam o Bogu, tym więcej znajduję dowodów Jego istnienia, lecz tym mniej mogę powiedzieć, jakim On jest”. „Kim jest Bóg?” Pytanie to wprowadzało w kłopot nie tylko Simonidesa, ale wszystkich filozofów i mędrców, chcących za pomocą ludzkiego jedynie rozumu dać na nie odpowiedź. Że Bóg jest, o tym mówi nam istnienie świata, jego przepiękne i celowe urządzenie, przekonanie religijne wszystkich ludów i nasze własne sumienie. Rozważając rozumem ogrom wszechświata z jego milionami słońc i gwiazd, dochodzimy do wniosku, że Ten, który stworzył tak potężne ciała niebieskie, musi sam być niesly-

chaniem potężny. Rozważając przedziwne urządzenie świata i panujący w nim porządek i celowość, wnioskujemy, że Ten, który wszystko tak mądrze i przedziwnie urządził, musi sam

być przedziwnie mądry. To wszystko jednak nie pozwala nam jeszcze poznać jasno istoty Boga, czyli poznać, kim jest właściwie Bóg. Dlatego to Bóg objawiał się często ludziom, aby ich nieco pouczyć o Sobie. Najpierw więc pouczył pierwszych naszych rodziców w

Ewangelia na Święto Bożego Narodzenia
(Łuk. 2, 1—14).

Oto zwiastuje wam radość wielką

W on czas: Cesarz August wydał rozkaz, aby spisano ludność we wszystkich ziemiach. Tego spisu dokonano, zanim Kwiryniusz został wielkorządcą Syrii. Szli więc wszyscy do spisu, każdy do miasta swego.

Wybrał się też i Józef z Galilei, z miasteczka Nazaretu, do Judei, do miasta Dawida, zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawidowego, aby się dać wpisać z Maryją poślubioną swą małżonką, która była brzemienne. A gdy tam przebywali, nadeszły dni rozwiązania. I porodziła Syna swego pierwszoroźnego, i uwinęła Go w pieluszki i złożyła Go w żłobie; bo nie było dla Niej miejsca w gospodzie.

W tejże okolicy obozowali pasterze w polu, odbywając straż nocną nad stadem swym. A oto Anioł Pański zjawił się przy nich, a jasność Boża zewsząd ich oświeciła, czym się mocno przerazili. Anioł zaś rzekł do nich: „Nie bójcie się; — bo oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem ludu całego: W mieście Dawida narodził się wam dziś Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem. A oto znak dla was: Znajdziecie Niemowlę owinięte w pieluszki i złożone w żłobie. „Nagle też zjawiły się z aniołem zastępy wojska niebieskiego, które wielbiły Boga i mówiły:

„Chwała na wysokościach Bogu
a na ziemi pokój ludziom — dobrej woli!”

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

życzymy przy „opłatku” w wieczór wigilijny Jego Eminencji Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi Prymasowi Augustowi Hlondowi, Jego Eminencji Najdostojniejszemu Ks. Kardynałowi Adamowi Sapiesze, Ich Eksceleńcjom, Najprzewielebniejszym Księżom Metropolitom, Arcybiskupom, Biskupom i Administratorom Apostołskim; Najprzewielebniejszemu Administratorowi Apostołskiemu Ks. dr Edmundowi Nowickiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, Wielce Szanownym Pionierom Ziemi Odzyskanych jak i Współpracownikom naszym, wszystkim przezacnym kochanym Abonentom, Przyjaciółom i Czytelnikom „Tygodnika Katolickiego”. Niechaj Król Pokoju, co w posłaci słabego dzieciątka na świat przyszedł w najlżejszej, słajence, da po latach wojny i tułaczego chleba Pokój, Miłość i Zgodę całemu światu i Ojczyźnie naszej.

Niechaj błogosławi nam w ciężkiej pracy nad odbudowaniem naszego kraju ojczystego

REDAKCJA





raju, że jest jedynym Bogiem, który wszystko stworzył, któremu od ludzi należy się najwyższa cześć i posłuszeństwo. Te wielkie prawdy przekazali Adam i Ewa potomkom swoim. Lecz kiedy z czasem ludzkość w wielkiej swojej części stała się bardzo niegodziwa i bezbożna, Bóg objawiał się ponownie ludziom, aby cały świat nie poszedł na bezdroża niewiary i grzechu prowadzące na wieczne potępienie. Mówił n. p. do Noego, do Abrahama, do Mojżesza, mówił następnie do ludzi przez proroków jak Izajasza, Jeremiasza, Daniela, a wreszcie przez Syna Swego Jezusa Chrystusa. Lecz mimo wszystko nie jesteśmy zdolni poznać Boga całkowicie, bo rozum ludzki jest i pozostanie za słaby. Nawet Aniołowie w niebie nie mogą pojąć Boga zupełnie, ponieważ są tylko stworzeniami o wielkim co prawda a jednak ograniczonym rozumie. Jak nie można pomieścić morza w małym kubku, tak też nie można rozumem ludzkim lub anielskim ogarnąć nieskończonej Istoty Boga. Aby Boga poznać całkowicie, trzeba by mieć rozum Boga, czyli trzeba by być Bogiem. To jednak, co wiemy o Bogu z objawienia Bożego, wystarczy, aby Go miłować, aby Mu służyć i zaufać, że pragnie naszego szczęścia i wiecznego zbawienia.

„Kim więc jest Bóg? — Bóg jest przede wszystkim Najwyższym Duchem. „Lecz co to jest duch?“ pytasz. — Duch jest to istota żyjąca, ale bezcielesna, która posiada rozum i wolną wolę, czyli istota, która myśli i poznaje, może działać lub nie działać, może działać tak lub inaczej. Duch zatem nie ma żadnego kształtu, nie ma żadnej objętości, nie ma wagi, nie ma żadnej właściwości ciała. Ducha nie można widzieć lub słyszeć, nie można uchwycić, nie można

zranić, pokrajać, zabić. Duchem takim jest nasza dusza, która żyje dalej, choć ciało umiera, duchem jest Anioł, Duchem jest Bóg. Lecz jakaż wielka zachodzi różnica między Wszechmocnym Duchem Bożym a wszystkimi innymi duchami będącymi dziełem Jego Boskiej woli. Duch bowiem Boży nie może być tak jak dusza nasza zamknięty w małym ciele ludzkim, nie jest też jak duch anielski obecny tylko w jednym miejscu a nie w dwóch lub trzech równocześnie. Duch Boży jest równocześnie wszędzie, jest niezależny od nikogo i od niczego. On sam rządzi i kieruje wszystkimi innymi duchami i istotami. On sam kieruje i rządzi całym wszechświatem. Ponieważ Bóg nie ma ciała, dlatego też z ludzi nikt nigdy Boga nie widział. Jeśli niekiedy Bóg objawiał się ludziom, to przybierał umyślnie różne dla oka ludzkiego widzialne postacie lub po-

zwalał słyszeć ludziom. Swoje polecenie jakoby posługując się głosem ludzkim. Mojżesz n. p. gdy mu się Bóg objawił, widział tylko palący się a nie spalający się krzak i słyszał głos, którym Bóg nakazywał mu wyprowadzenie Żydów z niewoli egipskiej. Przy chrzcie Pana Jezusa trzecia osoba w Bogu, czyli Duch Święty przybrał postać gołębicę, a w Złotych Świątkach postać ognistych języków zawieszonych nad głowami apostołów. Abrahamowi znowu ukazał się Bóg w postaci człowieka podróżnego. Jeśli Pismo św. mówi niekiedy o „oczach“, „uszach“ lub „rękach“ Bożych, to używa tych określeń jedynie w tym celu, aby ludzie, którzy posiadają z natury swojej oczy, uszy i ręce, łatwiej zrozumieli, że Bóg wszystko widzi, wszy-
(Dokończenie na str. 14-tej)

IDZMY Z WESELEM

W cudowną, świętą noc betlejemską
Niebo na ziemię schodzi,
Światłość okala społeczność ziemską,
Zbawca się świata rodzi.

W noc tę na nieba jasnym lazurze
Miliardy gwiazdek świecą,
Nad ziemią szarą w wspaniałym chórze,
Białe anioły lecą.

Lecą zaśpiewać: „chwała, o, chwała
Bogu na garstce siana“
I ludzkość wzywać, by Mu cześć dała,
Bo przezeń jest wybrana.

Wybrana do tej wielkiej przyszłości,
Aby żyć z Bogiem w niebie,
Niechże Mu nuci hymny wdzięczności,
Kiedy Go ma u siebie.

O! idźmyż wszyscy, idźmy z weselem
Otoczyć Pana w żłobie
I z pasterzami przed Zbawicielem
Łaskę wymodlić sobie.

Święta Miłości i Pokoju

Na tle ogólnej w naturze martwoty i skostnienia, dziwny urok i niewysłowione ciepło w duszy człowieka budzą wciąż święta Bożego Narodzenia. Tyle radości w kółku rodzinnym, tyle tęsknoty za swoimi, tyle lez i wspomnień, tyle szczeni, niespodzianek, śmiechu i pieśni.

Serce człowiecze jest spragnione tych przeżyć wykwitających na uczuciu miłości! Nie zadawała nas słowo, frazes, zmysłowość, pozór, czy interes chociaż pod zwodniczą nazwą miłości. Natury subtelne tęsknią za czymś innym, za miłością co może zrodzić się li tylko w drzeniu i blasku świec choinkowych i zajaśnieć w rozkoszy kołęd.

Stworzyć tego jednak nie potrafi nastrój zjazdów rodzinnych, choćby bardzo przyjaznych, serdecznych i zyskowych. Innej człowiekowi potrzeba atmosfery ukojenia, sięgającej do podstaw życia, rozbrajającej szczerością, w dziecięcym zachwycie płonących oczu.

Potrzebie serca naszego niejako sam Bóg przychodzi z pomocą. Sam staje się dzieckiem, uzmysłowieniem dobra i miłości, niewinności i pokoju. Sam siebie oddaje w ręce człowieka, aby człowiek mógł Boga jako szczęście wypiastować ku pożytkowi swemu. Dobrze się stało, że pieczołowitość i staranność Świętej Rodziny nadziei Bożych nie zawiodła.

Bóg — stworzenie...

Bóg — dziecię w żłóbku na barłogu.

Tak zawsze powstają wielkie, twórcze dzieła wyrastające ku dobru narodów — z troski, ukochania i biedy.

Nad żłóbką nie tylko pochylają się głowy oszroniałe życiem, głowy w stalowych

chelmach żołnierzy i pracą zniszczonych czapkach robotników, głowy uczonych i prostych, władców i slug, ale i te najjaśniejsze główki dzieci naszych. Wszystkie stany, chrześcijaństwo całe, a zwłaszcza katolicyzm przeżywają cud Miłości Bożej dogłębnie.

Gdyby Bóg nie stał się dzieckiem słabym, potulnym, brakło by sercu człowieczemu czegoś istotnego i zima naprawdę ogarnęła by dusze nasze.

Po wojnie a zwłaszcza u nas na ziemiach odzyskanych święta tegoroczne odmienny będą miały dla nas urok. Zwołają nas w ojcyste progi polskich domów, w świat duchowych przeżyć. A może pod naporem wspomnień zatli się w nas iskra nowego życia, wiary w cud nocy betlejemskiej?

O nowego człowieka wychowanego na zasadach postępowości moralnej, bojowości katolickiej i sprawiedliwej twórczej demokracji — rozpoczęła się walka. Polska zawsze dążyła do tego co jest dobre i

godne jej samej, aby nie być kłębówiskiem walczącego samolubstwa i jednostronności z gatunku węży i jagniąt, tygrysów i lwów. Wszystkie zjawiska hamujące prawdziwą postępowość muszą odpaść bez kompromisu. Kto błędzi zlakniony dobra winien być sercem prowadzony do wiary w miłość i pokój.

Z słabości dziecięcej Bóg stworzył potęgę większą nad cud o różnych zdobyczy. Wielkość zdobyta przemocą skona zmożona przemocą. Wielkość zdobyta miłością i budowana na zasadach pokoju rozwinąć się może tylko trwale, bo nie może trafić na przeciwny równoważnik destruktywny. Nienawiść w walce zawsze utoruje drogę miłości...

Niedziela i święto jest dniem bożym. Katolik jest wtenczas zobowiązany do uczestniczenia we Mszy św. i powinien wstrzymać się od pracy fizycznej.



MAA X MAA

„...Anioł pasterzom
[mówił:
Chrystus wam się
[narodził...”

MAA X MAA



Cud nocy betlejemskiej przemawia do nas jak nigdy, i koi jak nigdy choć rany jeszcze nie zabliźnione i jeszcze dymią miasta nasze ukochane.

„Chwała Bogu na Wysokości, a Pokój ludziom dobrej woli“. Serce nabrzmiewa uczuciem, wola tężeje miłością i umysł rozjaśnia pokój. Niewysłowny urok Bożej Dzieciny przecież zawsze rozpała naszą wiarę, w zgodzie jednoczy nasze dłonie, budzi i budzi wiecznie żywe nadzieje o braterstwie ludów. Dla nas na Zachodzie gdzie tyle potrzeba zrozumienia siebie, w stwarzaniu nowej rzeczywistości polskiej święta te mają swoją specjalną wymowę. Oby przekonały nas i nauczyły bratniej miłości wzajemnej i nauczyły kochać odzyskane ziemie przez wiarę, przez wspólny czyn i zgodę.



„Mizerna, cicha —
stajenka licha —
pełna niebieskiej chwały“.

Noc GRUDNIOWA

Bóg się rodzi!...

Wam polskie domy wsi i miast.
Wam polskie grona i rodziny.
Kiedy najpierwsza z jasnych
[gwiazd

Zwiastuje Boże narodziny.
Kiedy dla nowych świat
[uczczenia

Zejdą się społem starzy —

[młodzi —

Wam zasyłamy swe życzenia

I pozdrowienie —

Bóg się rodzi!

Tam ponad niebios jasny próg
W pieśń się Anielski chór

[zespoli:

„Niech pochwalony będzie Bóg
I pokój ludziom dobrej woli“!
Zda się z tą gwiazdką niepojętą
Niebo ku ziemi zwolna schodzi
Na pojednania wielkie święto
W dobrej nowinie —

Bóg się rodzi!

Drży ciemnych piekieł czarna

[moc,

Pierzchają zbrodni groźne

[gońce —

Ze świata znika wieczna noc
I wieki wstaje słońce... •

Tam w niedzielnym Betleemie.

W arce wśród ludzkich łez

[powodzi —

Pan, który zbawi całą ziemię.

Król ponad króle —

Bóg się rodzi!

Niechże to święto będzie

Świętem miłości i zbratania.

Niech zniknie zawiść, gniew

[i kłan.

Niech z mroku światło się

[wyłania.

Niech za tą gwiazdą, co dziś

[świeci —

Jutrznia przyszłości lepszej

[wschodzi —

Wszak dzisiaj, dla nas —

[ziemi dzieci.

W małej stajence

Bóg się rodzi!

Stukają koła pociągu rytmicznie, miarowo, bije serce urywanie, nierówno. W ustach zasycha, rozpacz nienazwana obejmuje struchlałe serce; nogi zimne jak lód, ściernięte ręce, w wagonie klębią się oddechy wielu ust...

Mała świeczka oświetla z góry kłębowisko głów i błyszczące przerażeniem oczy młodych dziewcząt stłoczonych w wagonie.

Szyby w oknach skute lodem. Mróz. Zimno przejmujące.

Władka przyciska ręką serce. Przez myśl przesuwają się obrazy przeżytego dopiero nie-szczęścia. Została schwytana we wsi w czasie łapanek.

Wszystkich spędzono do szkoły. Na górze mieszkała nauczycielka, dobrze znana Władzi.

Dziewczynie udało się wpaść na górę, po schodach. Wpadła do pokoju błąda, bez tchu.

— Proszę Pani, schować mnie! — uciekłam, Niemcy!...

Nauczycielka myśli: — Gdzie schować? Jedno wyjście, dwa pokoje... W drugim pokoju ką-



cik za łóżkiem, tam przypadła Wandzia, ukłękła...

Na ścianie duży obraz Serca Jezusowego.

Skurczyła się Władzia za łóżkiem... podłoga, rozstap się! Na schodach króki... — Proszę Pani, idą po mnie, ratunku!

Twarz zalana łzami, drżące ręce chwytają suknię... kroki coraz bliższe...

— Władziu, patrz na Pana Jezusa, patrz i proś żeby cię uratował! — On jeden może, nawet z rąk niemieckich... Wierz i proś!...

Nieprzytomne, oszalałe oczy Władki wbijają się w spokojną twarz Chrystusa...

Wchodzą do pierwszego pokoju...

— Władziu, wierzysz, że cię z rąk niemieckich Bóg uratuje?

— Nie wiem, nie wiem, boję się! boję się! boję się!

Biała, tłusta dłoń spada na ramię dziewczyny. — „Fahren, fahren, nach Germania!“

— Wierzysz, Władziu? — Nie się nie bój! Jeśli nie natychmiast, to niebawem, jeśli Mu zaufasz.

Pociąg idzie dość prędko. Koła stukają rytmicznie. Para z oddechów pozacierala kontury stłoczonych postaci.

Dziewczeta trzymając się za ręce, poddają się ruchowi pociągu. Na prawym końcu ławki, z przymkniętymi oczyma siedzi żandarm niemiecki i drzemie. Nogi wyciągnął, kolnierz postawił, śpi. Jest pewny i spokojny. Nie niepokoją.

Dziewczeta jak stadko przerażonych owiec zbite w gromadkę... I nagle w głowie Władzi jak piorun błysła myśl... uciekać! — Jak! — Pociąg zda się przyspiesza. Tęgi i noc, mroź, grudzień.

— Przemóżna siła pcha, przemóżna siła nakazuje... idź! skacz!...

Władzia zwraca się do najbliższej dziewczyny, przybliża zmarzłe wargi do jej ucha i

szeptce: — Skoczysz ze mną! — Tak! — odpowiada szeptem dziewczyna.

Pyta drugą: — A ty? — Nie! — Boję się, boję!... — I ja!...

Więc tylko Władzia i ta druga. Przysuwają się do drzwi... nogi jak z ołowiu... — Boże, pomóż! — Zamajaczyła w oczach Władzi spokojna twarz Chrystusa...

Ręka ujmując klamkę pokrytą szronem. Przerażone dziewczęta zwartą ścianą otaczają drzwi. Żandarm nie otwiera oczu.

Odechuchała Władzia kółko w zamrażonym oknie. Noc i śnieg. Mroź i pustka. Ciemność.

— Szept... skacz naprzód z biegiem pociągu!...

Ręka naciska klamkę. Dziewczyna szeptem: „...ty pierwsza... klamka ustępuje... Drżącą ręką znak krzyża kładzie na piersi. I nagle — zimny podmuch uderza w twarz, pęd, szarpnięcie, uderzenie, iskry w oczach... ból i cisza...“

Kiedy Władzia otworzyła oczy, zdziwiła się, że jeszcze żyje. Nad nią była noc prawie bezgwiezdna, gdzieś tam tylko przecierało się niebo pokazując gwiazdki obce, jakieś i nieznane.

Z głębokiej dali dochodziły odgłosy niknącego pociągu.

Poruszyła jedną ręką, drugą — całe... noga boli, ale podnieść ją można. Dźwignęła się i usiadła.

Biała, śnieżna przestrzeń, w dali ciemniejsze las. Nigdzie nie widać ludzkiego osiedla. Stała na nogi. Piekący ból w kolanach, rana, ale iść można...

Okręciła kolano chusteczką i poszła kulejąc, torem.

Myśli się jeszcze nie wiąza. Władzia nie odczuwa jeszcze radości, że jest wolna, nie czuje też strachu, że jest sama. Idzie, grzęznąc w śniegu i potykając się o podkłady. W pewnej chwili pomyślała o tamtej dziewczynie co miała z nią razem wyskoczyć... — Gdzie ona? — Czy zabrakło jej odwagi? — A ona, Władzia?

— Kto jej dał tę odwagę? — Zamajaczyła nagle przed nią spokojna twarz Chrystusa... W uszach zabrzmiały słowa... — Nie bój się, Władziu, wierz!...

Ugięły się nagle kolana, zapomniany został ból... Piersią zatargał szloch... — To Ty Panie Jezule, Ty, Ty!...

Dziękowała, dziękowała gorąco... Niepowstrzymana fala łez zalewała jej oczy. Wdzięczność i radość, uniesienie i miłość...

Nie to, że pustka, jest nad nią Bóg, który ją kocha, który ją uratował, są ludzie... Grudniowy wieczór wigilijny... W domu ojciec i brat. Ojciec o ściany tłucze siwą głową, ale Władzia wróci, może jutro...

Tymczasem idzie i pod lasem widzi daleką jeszcze wieś. Zajdzie. Światelka się palą po chatkach, a na niebie aniołowie Boży zapalają już gwiazdę Betlejemską...

Któraś z tych chat przygaranie Władzie. Ludzkie, bratnie ręce będą łamały z Władzią oplatek, chleb anielski, symbol braterstwa i miłości...

Szczęśliwe usta Władzi będą śpiewały: „Bóg się rodzi, moc truchleje“...

Teresa Kostrzewska-Przanowska

Młodzież świata śpiewa o pokoju

Boże Narodzenie w całym świecie chrześcijańskim ma oprócz charakteru święta czysto religijnego charakter święta pojednania, święta pokoju.

Nawiązując do tego Radio Belgijskie postanowiło w wie-

czór wigilijny nadać specjalną audycję zbiorową, w której wzięłyby udział różne państwa, zatytułowaną „Młodzież świata śpiewa o pokoju“. M. i. Belgowie zaprosili do współudziału Polskie Radio. Propo-



zycja została przez Polskie Radio przyjęta i audycja odpowiednia przygotowana.

Muzykę tej audycji opracował W. Lutosławski, który również objął dyрекcję.

Teksty przygotowali: „Pieśń o pokoju” — Stanisław Ziembicki, tekst marsza — Zofia Zawadzka. Pieśni chóralne wykona chór ZHP.

Podobną audycję zbiorową, międzynarodową przygotowuje na wieczór sylwestrowy BBC. Do udziału w nim oprócz Polski, zostały zaproszone: Francja, Włochy, Szwajcaria, Belgia, Szwecja, Finlandia, Z. Radziecki, Grecja, Portugalia, Norwegia, Austria, Czechosłowacja i Jugosławia.

Każdy kraj dostarczy nagranie, składające się z krótkiego pozdrowienia w ojczystym języku i kilkuminutowej audycji muzycznej, odzwierciedlającej nastroje, obyczaje i obrzędy w danym kraju w Noc Sylwestrową.

Audycje wyżej wspomniane, będą jednymi z pierwszych imprez międzynarodowej współpracy radiowej, w których weźmie udział Polska.



GDY GWIAZDA...

Gdy wigilijna gwiazda zapali się na niebie... Gdy nogi ustaną w gonitwie za zdobyczami życia... Gdy ręce zniechęcą i przestaną wykonywać pracę... Gdy myśl wzburzona i niespokojna, wyteżona i czujna, uspokoi się i przyćmienie... Gdy serce czujące i wrażliwe, zmęczone teraz i strudzone, o cierpieniach i troskach swoich zapomni... Stańmy w ciszy świętej nocy, oczyma poszukajmy Gwiazdy Betlejemskiej, wpatrzmy się w nią uważnie i pozwólmy tej Gwieździe mówić do nas.

Mówi Gwiazda: — Jestem Gwiazdą Betlejemską, zapalającą się od wieków nad światem...

Od pomroku dziejów, do obecnych wieków oświecenia, nieodmiennie i wiecznie zapalana jestem ręką Stwórcy w tę Noc Cudu, abym była znakiem wiary, nadziei i miłości...

Otom jest Gwiazdą Wiary!

Przywiodłam ongiś królów do szopy, w której Bóg przedwieczny w pokornej postaci Dzieciątka, hołdy stworzenia Swego przyjmował.

Wiodłam przez wieki rzesze sprawiedliwych, Bogu oddanych, wiodłam rzesze tych, którzy straciwszy mnie z oczu, błakali się w ciemnościach grzechu, nieszczęśliwi i smutni dopóki z gruzów swoich ideałów, nie wzniesli oczu w niebo, szukając mego promienia...

Byłam światłem i pociechą wszystkich ginących na ziemskich przestrzeniach, w imię swoich obowiązków i ukochań.

Na oczy przedwcześnie gasnące pełne rozpacz i żalu, kładłam swoje promienie pełne pociechy, że śmierć nie nadaremna... *

I dzisiaj jestem gwiazdą Wiary.

— Patrzenie na mnie wszyscy, którzy słabniecie... Wszyscy, którym się zdaje, że kara Boża trwać będzie zawsze... Jak stał w ogniu, tak Przedwieczny hartuje dusze nasze w przeciwnościach, aby jak stał były mocne i szlachetne...

Otom jest Gwiazda Nadziei!

Matką słabych i zrezygnowanych, podporą upadających na duchu... Narodu polskiego pokrzepieniem i mocą, narodów świata otuchą...

W Gwiazdę Nadziei wpatrzeni, z uśmiechem na ustach

„Tygodniku”, Kocham Ciebie...

Mój „Tygodniku” miły, kochany,
Światły przewodniku dla Ziemi Odzyskanych
Co tyle radości niesiesz od siebie —
Ja kocham Ciebie.

Mój „Tygodniku” dla mnie tak drogi —
Co promień szczęścia niesiesz w me progi.
Ty, co prostotą wabisz do siebie —
Ja kocham Ciebie.

Mój „Tygodniku” śliczny, wspaniały,
Za Tobą tęsknię przez tydzień cały
I tak Cię łaknę mej duszy chlebie —
Ja kocham Ciebie.

Mój „Tygodniku” i przyjacielu
Tyś drogowskazem wzniosłego celu
Ty jak to słońce świecisz — na niebie —
Ja kocham Ciebie.

Henryk Andrzejewski



umierali na progu Ojczyzny wierni Jej synowie...

Gwiazda Nadziei świeci zarówno nad mroźnymi przestrzeniami północy i wschodu, jak i w krainach południa i zachodu, gdzie jest westchnieniem w godzinie modlitwy...

Otom jest Gwiazda Miłości!

Największej i najpiękniejszej cnoty. Podstawy istności Boskiej i ludzkiej...

Więzią, co łączy niebo z ziemią, siłą — co pokonywa nawet Boga!... Mocą twórczą życia, kamieniem węgielnym wszelkiego dobra, tryumfem i zwycięstwem, tarczą i puklerzem, uśmiechem i szczęściem...

Radością istnienia i szczęściem umierania...

Braterstwem i jednością, pokojem i pracą, jedyną i wyłączną osnową pokoju na świecie...

Dopóki miłość nie ogarnie świata, nie będzie pokoju, nie będzie dobrobytu, nie będzie szczęścia...

Daremne będą wysiłki ludzkie jeżeli wykreślą z życia swego jedyną, podstawę ładu na ziemi, którą jest — miłość.

Ponieważ nie ma miłości, nieustanna trwa walka o ziemię, o znaczenie, o panowanie, o bogactwa, o zaszczyty, o dusze ludzkie...

Śmierć panuje w krainach, skąd miłość uciekła spłoszona.

Gdzie jesteś miłości?

Zali niemiec, który pustoszył ziemie polskie, który zabijał

ludzką — i miłość uśmiercić zdołał?...

O gwiazdo miłości, Gwiazdo Betlejemską! — W tę Noc Cudu, w Noc Narodzenia Boga-Człowieka, największej miłości, ogarnij i zapal świat miłością!

Niech cała ludzkość poda sobie dłonie!

Gdzie jest wiara?

W dniu 29 października b. r. przemówił Ojciec św. przez radio do uczestników zjazdu katechetycznego w Bostonie w Ameryce. Powiedział między innymi: „Mistyczne Ciało Chrystusa, Kościół św., jest zagrożony nie tylko przez zewnętrznych nieprzyjaciół, lecz i przez nieprzyjaciół wewnętrznych Kościoła, którymi są:

Niech nie będzie uciskanych i uciskających, wyzyskiwanych i wyzyskujących!

Niech wszyscy będą braćmi wolnymi, w swojej własnej, wolnej Ojczyźnie!

Spraw to Betlejemską Gwiazdo! — Gwiazdo wiary, nadziei i miłości!

słabość i upadek katolicyzmu. Z niepokojem w sercu wspominamy o obszarach, gdzie widać rozprężenie i słabość, zawinioną często przez nieznaną zasad wiary. Źródło zła upatruje papież w omijaniu Boga w życiu publicznym. Dlatego trzeba starać się usilnie, ażeby zasady wiary szerzyły się w świecie przez naukę religii w szkołach.

Konwertyci XX wieku

Paweł Claudel

Na wstępie przedstawię czytelnikom osobę, której osobiste wynurzenia na temat przeżyć religijnych, pragnę tu przytoczyć.

Paul Claudel (czyt. Klodel) należy do największych współczesnych francuskich poetów. Od dwudziestego piątego roku życia zaczyna on pracować w dyplomacji. W r. 1920 był posłem w Kopenhadze, a potem ambasadorem

w Tokio, Washingtonie i Brukseli.

Pochodził on z rodziny religijnie obojętnej. Jako młody chłopak wierzył po dziecięcemu w Boga. W czasie pobytu w paryskim liceum im. Ludwika W. stracił wiarę, która, jak mu się to wówczas wydawało, nie da się pogodzić z wielością światów. Wychowywał się w atmosferze wrogiej religii wogóle, a religii katolickiej w szczególności. Do podważenia jego wiary przyczyniło się również znane dzieło Renana: „Żywot Jezusa“, w którym autor przedstawia Chrystusa, jako zwykłego człowieka.

„Gdy miałem 18 lat, pisał poeta, wyznawałem taki światopogląd jak i inni t. zw. wykształceni owego czasu. Sądziłem, że cały świat jest podległy pewnym prawom, które wiążą się ściśle w łańcuch przyczyn i skutków, a nauka postąpiła już tak daleko, że ła-

Najmilszy gość

Jest Tygodnik! Babunia bierze okulary,
Dziadunio spieszy do stołu od ciepłego pieca;
Mama co cerowała właśnie ręcznik stary,
Jasienkowi małemu spokojność zaleca;
Zosia z Czesiem chwytają za Tygodnik Mały,
I gościem najmilszym cieszy się dom cały.
Wieczorem, gdy wróci tatuś od roboty,
Po posiłku rozmowa — a potem czytanie.
— Heż dobra się mieści w kręgu lampy złotym!
Nasz Tygodnik je przynosi dla Ziemi Odzyskanych.
— Dziękujemy Ci Zacny, Drogi Redaktorze!
Niechaj Ci w owocnym znoju sam Bóg dopomoże!
Nowogród, 1946.



da dzień dojdzie do zupełnego rozwiązania zagadki wszechświata“.

„Żyłem bez jakiegokolwiek moralności i powoli popadałem w stan zwątpienia. Wiadomości religijne, zdobyte w wieku dziecięcym całkowicie zapomniałem. Dopiero kilka książek, które mi wówczas wpadły do ręki, zarysowały nieco mój materializm“.

W tym stanie duszy następuje u poety nagły religijny przełom.

Swoje nawrócenie opisuje on w ten sposób: „Oto dnia 25. XII. 1886 r. udałem się z ciekawości do katedry Notre-Dame w Paryżu. Ponieważ zacząłem już wtedy pisać, szukałem materiału dla swych utworów. Trafiłem na sumę, a ponieważ popołudniu nie miałem specjalnego zajęcia udałem się znowu do katedry na nieszpory. Chłopcy chóru katedralnego i klerycy miejscowego seminarium zaczęli właśnie coś śpiewać, co jak się potem dowiedziałem, było: „Magnificat“. Stałem w tłumie ludzi obok drugiej kolumny przy wejściu na chór“.

„Oto wydarzyło się coś, co opanowało całe moje jestestwo. W jednym momencie zostało me serce „poruszone“ i UWIERZYŁEM. Uwierzyłem z taką siłą, z takim uniesieniem całej mej istoty, z tak potężnym przekonaniem, z taką pewnością, że nie dopuszczała ona ani cienia wątpliwości. Równocześnie uczulem przenikające me serce uczucie niewinności, dziecięstwa Bożego, jakieś nie dające się wypowiedzieć objawienie“.

„Jak szczęśliwi są ludzie, którzy wierzą! Bóg istnieje! On jest tu! On jest Kimś! On jest taką samą osobową Istotą, jak i ja. On kocha mnie! On wzywa mnie! Zaczęłem płakać i szlochać...“

„...A jednak mimo tego, że uwierzyłem, moje filozoficzne nastawienie do katolicyzmu się nie zmieniło. Wydawał on

mi się nadal zbiorem obrzydliwych anegdot, a kapłani i wierni wzbudzały w dalszym ciągu odrazę posuniętą aż do nienawiści“.

W tym dziwnym stanie znajdował się Claudel cztery lata.

„Był to stan człowieka — pisze on — który jednym chwytem został wydarty ze swej własnej skóry i umieszczony w obcym ciele i w obcym świecie“.

Ta czteroletnia walka kosztowała go bardzo dużo wysiłku moralnego.

„Młodzi ludzie — pisze poeta dalej — którzy tak lekko myślą porzucają swą wiarę, nie widzą widocznie, jak wiele męki kosztuje odzyskanie jej“.

W tym czasie autor zaczął po raz pierwszy w życiu czytać ewangelię. Uczuł żal do Renana, że opowiadanie ewangeliczne o Chrystusie przedstawiał w fałszywym świetle.

Wreszcie wewnętrzny opór został złamany. Teraz duszę poety ogarnęło nowe uczucie.

Kazimierz Świetliński

Po dniach niewoli

Tak żywe przed chwilą nastroje przedwojennych wspomnień odeszły.

Za oknami przejeżdżają o-mokłe wozy z cukrowką. W mglistym powietrzu spadają pierwsze lepkie płatki śniegu. Słodkawa woń w oddali huczącej cukrowni i warkot ciężarówek spłotły się z szarością dni pani Stefańskiej jak coś, z czym się żyło od długich lat.

Codziennie stawiała tak w oknie i patrzyła zamyślona w monotonię ulicy. I teraz spieszą ludzie z miasta i do miasta, cywile i wojskowi. Niektórzy niosą już nawet ehoinki. Jakiś młody mężczyzna lekko w biodrach rozkołysany, tak podobny do Staśki, ukochanego jej syna.

Lży z falą uczucia napływają pod powieki i spłynęły na policzki zmięte, sterane wojną i dola.

a mianowicie wstyd wobec ludzi, lęk przed przyznaniem się do tego, że jest katolikiem.

W tym stanie duszy nasz konwertyta zaczął się rozczuływać w poważnej literaturze katolickiej i uczęszczać do kościoła.

Wreszcie zdecydował się pójść do spowiedzi. Ale ona nie przyniosła mu zupełnego, upragnionego ukojenia. Po roku udał się znowu do spowiedzi. Tym razem trafił na spowiednika, który go zrozumiał.

„Znalazłem młodego, po bratersku dobrego kapłana — pisze Claudel — który mnie pojednał z Kościołem. Teraz ostatecznie zostałem pokonany“.

„Drugą Komunię św. w życiu przyjąłem po wieloletniej przerwie w Katedrze Notre-Dame w Paryżu“.

Był to ten sam kościół, w którym przed czterema laty w tak dziwny sposób się nawrócił.

Andrzej Bardecki



gach, zdwajała jej siły. A teraz kiedy zostały wyryte w gminazjum na tablicy poległych uczniów żałobne litery nazwiska syna, znikł sen pięknej nadziei i legenda rodzinna o życiu jego gdzieś zagranicą utkana z uzbieranych niepewnych wieści.

Pani Stefańska poczęła krzątać się po pokoju. Krótkie dni grudniowe.

Przyszyły nagle mrozy. Okna zasnuły się srebrnym szronów.

Święta gwiazdkowe nadeszły szybko i cicho. Wieczera wigilijna została w szczegółach przygotowana przez Ireczkę. Zapachniało grzybami. Głęboki spokój powłókł starą, dobrą twarz pani Stefańskiej.

Renia wróciła z miasta z buzią uróżowioną od zimna i jak zawsze poczęła z matką dzielić się świeżymi wieściami.

— Mamusiu, mówiła żywo, u Szternali dzisiaj opowiadano, że Leon powrócił. Może do nas wpadnie, jak za czasów Staśka. Przecież przebywał z nim w jednym więzieniu. Podobno miał mówić, że nie wierzy w tragiczną śmierć Staśka.

— Zmężniał? — zapytała matka. Na chwilę rzęsy jej pokryły gorejące oczy.

— Nie wiem.

— Wieści te mam od Juty.

Do pokoju weszła Ira w białym fartuchu kucharki.

— Reniu, mogłabyś zabrać się do pomocy. Bajdy na wieczór. Zeiemia się, a stół jeszcze golusienki. Zbieraj się żywo!

Pukle Reni poruszyły się na znak protestu. Buzię skrzywiła. Wstała jednak natychmiast bo dziś nie godzi się swarzyć.

— Choinkę ubrałaś?

— zapytała Ira.

— Naturalnie.

Przyniosłam trochę lamiety. Szalenie droga, ale ładna. Chodź, pokażę ci.

— Mamusiu popatrz, co za urzekające strugi srebrnych migotliwych sopli. Zachwycaly się dziewczęta.

Gdy za oknami zapłonęły pierwsze gwiazdy, kobiety zasiadły do wigilijnego stołu. Przy łamaniu się opłatkiem, łyzy zaświeciły im w oczach. Tyle wspomnień. Brata i ojca już nie ma. Zostały same. Ira najpierwsza podniosła głowę:

— Sądzę, że ta wigilia wcale nie jest taka smutna, jak się po kobiecemu nastrajamy. Zamówiłam gwiazdora dla Reni.

— Renia już dorosła kochana. Może ją jeszcze chcesz nastraszyć, co? Marzenie.

— Zobaczymy.

Istotnie zaraz po wieczery kiedy Renia zaczęła zapalać świece na choince, rozległo się energiczne pukanie do drzwi w kuchni. Policzki Reni pobrały.



Jak przeżyłem noc wigilijną w Legii Cudzoziemskiej?

się cierpienia a właściwie pokrywać je — uśmieszkłem.

Ta tradycyjna chwila mocno nas rozrzewniła i nikt panować nad sobą nie potrafił i nie wstydził się rozrzewnienia. By nie poddawać się smutnemu nastrojowi, rozchodzimy się, każdy na swoje, posłanie.

Choć dzień był męczący, długo zasnąć nie mogłem, drzemałem tylko. Lecz wnet skończyła się drzemka, gdyż wezwano mnie na posterunek.

Niebezpieczna to sprawa takie posterunki. Ten tylko, kto zna dolę legionisty, wie, że często z takich posterunków nie wraca się wcale. Dlatego też na myśl o warcie dreszcz mnie przeszedł. Ze wstrętem narzuciłem płaszcz na siebie i karabin na ramię. Zobowiązałem się przesiąść w Legii 5 lat — trudno — służbę wykonać trzeba, choć obowiązek to przykry. Widzę, że wyjątkowo



dzisiaj, mimo „pracowitego” dnia kilku kolegów jeszcze nie śpi. Wysilam się na uśmiech i opuszczam kwatere.

Była godzina 12-ta, gdy wracałem na bastion, by zmienić swego poprzednika. Właśnie przestał prosić drobny śnieg, a niebo iskrzyło się milionem gwiazd. Wpatrzyłem się w nie tak uporeczywie, jakbym pragnął odszukać tę gwiazdę, która świeciła nad stajenką betlejemską. Zapłakało me serce, gdym wspomniał dom rodzinny, gdzie w gronie najbliższych w radości spędzałem ten dzień.

Jakże tutaj obco. Wokoło dzikie góry, na każdym kroku czyha śmierć. Dopiero wczoraj wyszło pięciu legionistów w najniewinniejszym zamiarze — po wodę. Wrócił jeden bez wody, a reszta pozostała na polu ohydnie zmasakrowana. Znaleźliśmy zwłoki tych biedaków. Bóg widział, w jakich strasznych męczarniach wydali swe ostatnie tchnienie. Okropne tutaj życie! A jednak coraz więcej śmiazków, nieświadomych służby w Legii, zaciągają się w jej szeregi i po niewczasie, daremnie wyciągają ręce do kraju.

Jutro Boże Narodzenie. Piękne to słowa, lecz dla nas straceńców (my legioniści słusznie na tę nazwę zasługujemy) dzień to bolesny. Właśnie w uroczyste święta, kiedy to zwykle rodzina razem się skupia, straszna tęsknota za krajem, za swoimi ścisła nam okrutnie serce.

Krocząc po bastionie, pobieglem myślą do lat minionych, do swej rodziny, sióstr i braci. Wspólnie zawsze siadaliśmy do stołu wigilijnego. A była nas spora gromadka — dwanaścioro. Jak na jawie widziałem choinkę oświetloną, żłóbek w swej parafii, gdzie nas za lat

naszych dziecinnych, na kole-dy posyłała nieboszczka matka. Wydawało mi się, że widzę oświetlony napis: Gloria, Gloria, że słyszę pieśń: „Lulaj, Jezuniu, lulajże, lulaj”, gdy w tym do rzeczywistości przywróciło mnie silne szarpnięcie ręki i huk krwiożerczego takoo. Chwytałem się za szarpniętą rękę, lecz nie boli. Mam wrażenie, że jestem ranny, lecz na posterunku swoim dalej stoję. Po chwili przychodzi zmiana warty. Jest godzina druga. Schodzę na dół, chcę by

mi ranę opatrzone, lecz okazuje się, że cząstka naboju takoo czyli karabinu arabskiego (naboje składają się z kawałków ołowiu i powodują rany wielkości małego podstawka — coś w rodzaju dum-dum) wyrwała tylko kawał płaszcza i trochę mundur. Sam zostałem zdrow na ciele, lecz z duszą jak przed tym mocno stęsknioną.

Zygmunt Nogaj
C. E. F. Regiment Etrang. Rez
(Maroco)

Stanisław Doboszewicz

Pierwsza wyprawa na „Dziki Zachód”

I. Zamierzchle czasy opowiada stary Długosz.

Spod pióra uczonego wychodzą najprzód wspomnienia odbytych podróży po rozległych obszarach Jagiellońskiej Polski. Wspomnienia podróżnika, przewodzącego na pamięć o-brazy miast, rzek, gór i jezior, widzianych własnymi oczami, a nie czytanych na mapie. To treść jego pierwszej książki „Kroniki”. Gdy szukamy dalekich, historycznych dowodów polskości ziem nad Odrą i Nisą, znajdujemy je u Długosza w najszlachetniejszej formie. Dla niego ziemie od odległej Lubeki po Królewiec są szczerze polskie. To na tych ziemiach między Łabą a Bugiem rozgrywa się historia jego — Długoszowych czasów. I jego przodkowie nie na Dziki Pola a nad Odrę i na Saksy wyjeżdżają po łupy i sławę.

Gdyby trzeba było dowodu polskości tych ziem, można by ich Długoszowy opis przesłać jako najautentyczniejszy dokument.

II. Opisując Europę Długosz napisze: „Dalej rozciąga się morze północne, które ku północy niekiedy Sarmackim się zowie, a na jego brzegach Sarmaci czyli Polacy swoje mają siedziby i miasta: z tych dwa cenniejsze Lubeka — po polsku Bukowiec i Gdańsk od Polaków są osiadłe.”

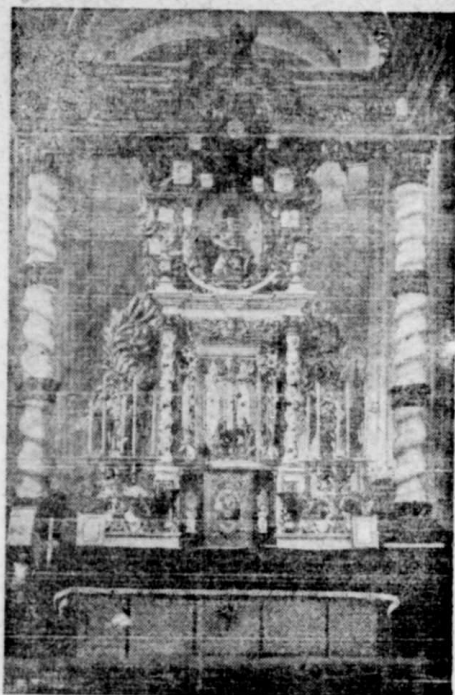
Odra u Długosza to druga po Wiśle, z siedmiu rzek głównych, zdobiących okolice, które skrapiają.

„Odra jakby odzierająca, że w biegu bystrym łupy z pół i lasów z sobą unosi — wpada zaś do wielkiego jeziora czterema ujściami: pierwszym pod wsią Swina, drugim pod wsią Dziwną, trzecim u wsi Piany, czwartym pod miasteczkiem Wolgoszcza (Volgost — u Długosza).

Wybiwszy się wreszcie z jeziora, wąskim korytem u miasteczka Strzałowa wpada do oceanu czyli Sarmackiego morza.

Jesteśmy na przedpolu szańskim.

(Dokończenie na str. 14-tej)



Główny Ołtarz
z cudownym obrazem
Matki Boskiej
w Skrzetuszu pow. Wałcz.
(Pomorze Zachodnie)

Skrzetusz

Od niepamiętnych czasów był w Skrzetuszu kościół drewniany. Spalony został w czasie najazdu Szwedów. W 1694 roku wybudowano nowy, mury w stylu baroko jezuickiego, staraniem proboszcza O. Jakuba Kruwskiego, jezuitę, przez architekta Borejsz, kosztem wojewody poznańskiego Wojciecha-Konstantego z Goraju Brezy.

W 1690 r., jeszcze przed ukończeniem budowy kościoła, król Jan III Sobieski, za podziękowanie Matce Boskiej Skrzetuskiej za zwycięstwo nad Turkami, wyposażył kościół w dobra ziemskie.

W 1701 r. Hieronim Wierzbowski, sufragan poznański, dokonał konsekracji kościoła.

W kościele skrzetuskim w wielkim ołtarzu jest figura Matki Boskiej, trzymającej umęczone ciało Pana Jezusa (Pietą). Oblicze i spojrzenie Matki Boskiej są tak piękne, że nikt, kto na nie spojrzał, nie odszedł bez jakiegoś uniesienia, graniczącego czasami z ekstazą.

W 1697 r. Stanisław Witwiski, biskup poznański, uznał wizerunek Matki Boskiej w Skrzetuszu za łaski słynący. W tym czasie Kuria poznańska stwierdziła 50 cudownych uzdrowień, dokonanych za przyczyną Matki Boskiej Skrzetuskiej.

Dokument z 1777 r. podaje 66, a późniejsze źródła naliczają 200 cudów łaski, doznanej za wstawiennictwem Najśw. Panią Skrzetuskiej.

O licznych cudach świadczą malowidła na ścianach kościoła z obu stron wielkiego ołtarza i liczne wota. Według kronik w uroczystości Najśw. Marii Panny do 3.000 pobożnych pielgrzymów przystępowało do stołu Pańskiego w kościele skrzetuskim.

Z orędzia, nadającego dobra kościołowi skrzetuskiemu wiadać, że do gorliwych czcicieli Matki Boskiej Skrzetuskiej należał też król Jan III Sobieski.

Mgr. St. Nowiak

Matka Boska Skrzetuska

Siedzaca w lazurach gdzie gwiazdy srebrzyste...
O przepiękna Pani w złocistej koronie,
Trzymasz pod Synaczką najlaskawsze dłonie,
Rzucając w lud wierny, spojrzenie przeczyste.

Wzniesiona ku niebu, na skrzydłach Aniołów
Na kolumnach wsparta z pięknego „baroku”
Strzeżesz naszą Polskę powstałą z popiołów,
Pełna dziwnej mocy matezynej — uroku.

Tu przez długie wieki, w germańskiej swej mowie
Modlił się lud obcy, dziś Polska strażnicio!
W polskiej pieśni odżyli na ścianach królowie —
Ty rządysz, władasz nam Najświętsza Dziewico!

Przed Tobą lud polski w skardze zespólny,
Niesie własne bóle, przed Twoje ołtarze...
Wzywał pomocy, chociaż wyzwolony —
Jak pragnie Cię kochać, to przyszłość wykaże.

W Twym łaskawym wzroku, brzmi polskość Skrzetusza
Gdyż jest on przedziwnie, dobry, najwznioślejszy
Korzy się przed Tobą — biedna polska dusza
Oddając u stóp Twych hołd dziełu Borejszy.

Widzę... w Twym ołtarzu papieskie korony,
Przez cud, mnóstwo ludu, gdy śpieszy stęskniony,
Cały naród polski patrzący w te strony,
Marzeniem enych przodków w chwale ozdabiony.

Skrzetusz, dnia 21 października 1946.



Kazimierz Giżyński

Próba patriotyzmu

Przy wszelkich dyskusjach nad sprawą naszych Ziemi Odzyskanych, jakie co jakiś czas wznawiają anglosascy przyjaciele Niemiec, nieodmiennie szermuje się argumentami natury ekonomicznej, przy czym zwykle wmawia się nam, że jesteśmy niezdolni tę ziemię zagospodarować. Raz mówi się o „białej plamie“, kiedy indziej o „pustce gospodarczej“ lub coś innego w tym stylu.

Są to, oczywiście, puste słowa i pobożne życzenia. Ten, kto śledzi cały rozwój ekonomiczny Ziemi Odzyskanych, kto obejrzał dorobek roczny polskiej pracy na Śląsku Opolskim, zobrazowany na świetnie zorganizowanej Wyspie Przemysłowej w Gliwicach, kto — jak autor niniejszego — był świadkiem i uczestnikiem tego wielkiego rachunku sumienia polskich robotników, inżynierów i działaczy gospodarczych, jaki stanowił niedawny Zjazd Przemysłowy Z. O. we Wrocławiu, ten wzruszeniem ramion kwituje bzdurne zarzuty. Taka reakcja nie byłaby jednak stoprocentowo słuszną. Bo nie wolno nam zapominać, że Niemcy nie opuszczają rąk. My odbudowujemy ale oni też odbudowują. W tym wyścigu pracy, jaki się rozwinął między nami i nimi, każda opieszałość działa na naszą niekorzyść.

W czasach niewoli u stóp Matki Boskiej Skrzetuskiej tysiące udręczonych Polaków znajdowało pociechę i wytrwanie. I w tym roku, roku ciężkim, powojennym, w święto Maryjne tłumy wiernych, korząc się przed cudowną Panną Skrzetuską, doznały od Niej łaski pocieszenia i pokrzepienia.

Skrzetusz leży przy linii kolejowej między Pilą i Wątczem.

Naszym wielkim plusem jest to, że działamy według z góry opracowanego planu. Na rok ubiegły pozostawione zostały do wykonania 3 zadania: dostarczyć przemysłowi Z. O. 150 tys. robotników, zebrać miliard złotych na fundusz inwestycyjny przez upłynnienie remanentów poniemieckich oraz odbudować i uruchomić jedną fabrykę kompletnie zniszczoną, jako fabrykę - symbol polskiej pracy. Wszystkie te zadania zostały wykonane z dużą nadwyżką. Dziś czynnych jest już na Z. O. 825 zakładów przemysłowych, pracuje w nich ok. 300.000 robotników. Na fundusz inwestycyjny — obrotowy wpłynęło około 3 miliardy. Fabryka — symbol, wrocławska Pa-Fa-Wag, otrzymała 462 nowe obrabiarki i wykonała ok. 300 wagonów.

Miasta i wsie Z. O. zaludniły się 4,5 milionami Polaków. Powstają kościoły, szkoły, powstają placówki kulturalne. Przed nami nowy rok pracy. Ma on być rokiem całkowitego zespolenia Z. O. z macierzą. Zadania, stojące w związku z tym przed narodem polskim, jako gospodarzem kraju, są większe bodaj, niż w roku, który upłynął.

W r. 1947 zostanie odbudowanych 7 fabryk sztabdardowych, z których każda zatrudni ponad 1000 osób. Te fabryki to: 1) fabryka ciężkich obrabiarek, 2) Państw. Fabryka Silników w Psim Polu, 3) huta żelazna w Szczecinie, 4) fabryka związków organicznych „Okita“, 5) kombinat wełniany „Polska Wełna“ w Zielonej Górze, 6) Zjednoczenie hut szkła w Pieńsku, 7) fabryka dykt i płyt stolarskich na Mazurach.

W r. 1947 trzeba jeszcze zwiększyć zaludnienie Ziemi Odzyskanych, trzeba nowym osiedlencom dostarczyć mieszkań, trzeba, trzeba, trzeba.

Aby tego wszystkiego dokonać nie wystarczą piękne dokołmiary, nie wystarczy zapal, nie wystarczy sama praca.

Aby tego wszystkiego dokonać potrzebny jest kapitał.

Dotychczas Z. O. częściowo finansowały się same. Upłynienie remanentów poniemieckich dawało fundusze na inwestycje przemysłowe. Na rok przyszły wysiłek i tempo musimy wzmoć. Niezbędne kapitały dostarczyć ma danina narodowa. Wiemy, jak decydującego znaczenia prace należy wykonać. Wiemy, że bez tej, stosunkowo niewielkiej ofiary



Grupa dzieci przystępujących do I. Komunii św. w parafii katedralnej w Gorzowie

Pierwsza wyprawa na „Dzihi Zachód“

Dokończenie ze strony 11-tej

III. Zanim dobrniemy do dalekiego Szczecina musimy wraz z Długoszem przebrnąć całą sieć rzek i jezior, których prastare nazwy podaje Długosz w fonetycznym zapisie.

I z miast wprzód natrafimy na Lubusz i Kamień, niż na sam Szczecin. Bo daleka jest droga książąt polskich z Poznania do Szczecina.

Na straży ich dzierżaw stoją Międzyrzecz i Santok od północno-zachodniej strony. Z nich to Polacy wychodzą na pierwsze wyprawy na piękne pomorskie ziemie. Ale bardziej ich ciągną bogatsze nadnotecnie, których broni Nakło i za którymi leży bogaty Gdańsk.

Dopiero Bolesław Krzywousty zdobędzie się na śmiały krok. Od pacholecych lat ciągnęły go te ziemie. W 1095 r. — jako dziesięcioletni chłopiec przy boku Sieciucha przepędzał pomorskich łotrzyków z Międzyrzecza. W 1107 r. jako 21-letni książę podejmuje pierwszą wyprawę na dalekie ziemie i grody.

„Gdy już wszystkie miasta, zamki i warownie pomorskie, skłonne były do poddania się księciu polskiemu Bolesławowi, a sami tylko Albanie, których i Białogrodzianami zwano, opierali się zuchwale, i innych namawiali do oporu, Bolesław książę polski, zebrawszy zbrojne siły konnicy jako i piechoty, ruszył z nimi na Pomorze i zwyczajem swoim roz-

kazawszy palić domostwa i włości pustoszyć, postąpił potem pod Białogród i ścisnął go oblężeniem, aby hárdość i pychę ufających w swoje dostatki Białogrodzian (było to bowiem bogate miasto wielkimi bogactwami słynące) ująć nieco w kleszcze i orężem ukroczyć“.

Tak się zaczyna opowiadanie o pierwszej wyprawie na daleki Zachód. Bolesław upomina buntowników. „Kazał im przez woźnych obozowych podać dwie tarcze, czerwoną i białą, aby wybierali, którą wolą: jedna oznaczała śmierć ich i zniszczenie miasta, druga pokój i łaskę zwycięzcy“.

Białogrodzianie wyrzucają posłów z miasta, grożąc, że sami rzeź oblegającym sprawią, jeśli od miasta nie odstąpią. Bolesław przygotowuje szturm. Na czele wojska sam dla dania przykładu i zachęty „podskoczył do głównej bramy, a przebywszy wały i okopy, tarczą tylko zastąpiwszy się od ciośców, z niesłychaną i prawie nadludzką w jednym człowieku siłą, począł wyrąbywać wrota i do wspólnej roboty zażgrzewać swoich towarzyszy. Nie odstraszyły go staczane z góry glazy i opoki, ani strzały i gęsto wypuszczane groty, ani chmury broniących się mężnie obleźnięć i zlewających im głowy smolą wrzącą i ukropem“. Zdobywa miasto.

„Byłaby nastąpiła rzeź niesłychana...“ ciągnie dalej Długosz, gdyby Białogrodzianie nie ukorzyli się swoją uległością, nie ujęli skłonnego do gniewu i wzruszenia młodego księcia. Lubo wszystkie rycerstwo i panowie polscy domagali się koniecznie, aby wyciąć w pień wszystkich mieszkańców a miasto w gruzach zażgrzebać dla pomśczenia się towarzyszy przy jego dożywaniu poległych, przecież Bolesław postanowił okazać się dla nich łaskawym i wspaniałym“.

Przebaczył winę buntowni-

kom i zjednął sobie tym całe Pomorze.

„Gdy się bowiem rozeszła wieść o tak litościwym Bolesławie obejściu się z Białogrodzianami, pośpieszyli do niego starostowie i panowie przedniejsi Kołobrzegu, Kamienia, Wolina, Koszalina i innych miast nadmorskich, znosząc mu wspaniałe dary i błagając przebaczenia, które z łatwością otrzymawszy poddali się mu z pokorą i przysięgli trwać wiecznie w posłuszeństwie i uległości“.

IV. I oto po tym pięknym epizodzie wojennym Szczecin wraca do historii Polski. Władza go Długosz do naszych dziejów krótką notatką:

„Pod on czas, kiedy Bolesław, książę podbił, oblegał także wojskiem swoim zamek i miasto pomorskie Szczecin, które po długim dobywaniu, opanował“. Szczecin i wyspy przy ujściu. A potem jeszcze dalsza Rugia którą wziął również „pod swoją i narodu polskiego władzę“.

„Szczecin“

Kim jest Bóg

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

Atko słyszy, wszystko stwarza, wszystko nagradza lub karze, chociaż nie ma oczu, uszu lub rąk ludzkich. Ten Bóg, który jest Duchem niewidzialnym, niestworzonym, bo istniejącym z Siebie samego, jest też Duchem nieskończenie doskonałym. On nie tylko jest dobry, mądry, potężny itd., ale dobroć Jego, mądrość Jego i potęga Jego nie ma żadnych granic. Jeśli człowiek jaki jest dobry, mądry lub mocny, to jego dobroć, jego mądrość i jego moc jest bardzo ograniczona, a nad to wszystko, co ma, zawdzięcza Bogu. Bóg natomiast posiada wszystkie doskonałości w najwyższym i nieskończonym stopniu. Nad Boga nie ma nikogo i nie większego, piękniejszego, mędrszego, lepszego i szczęśliwszego. A wszystko co ma, ma z Siebie samego.

pracy tych nie można było wykonać. Danina jest potrzebna. Od daniń żaden prawy Polak się nie uchyli. O wysokości wpłaconych sum nie norma powinna decydować, a patriotyzm.



Z życia katolickiego

Z DIECEZJI

Dramat „Św. Barbara” w Sulęcinie. W dniu 8 grudnia br. w celu zadokumentowania swych uczuć dla Przemężnej Patronki, zamiast Akademii, Sodalicja Mariańska w Sulęcinie, odegrała dramat w 3-ach aktach pt. „Św. Barbara”. Przygotowano go w stosunkowo krótkim czasie (2 tygodnie) z pomocą Gimnazjum i Liceum w Sulęcinie.

Godny naśladowictwa był zapał i chęć z jaką młodzież przystąpiła do uczenia się długich i trudnych ról. Całe wieczory i każdą wolną chwilę dnia, poświęcano na próby, wierząc, że z pomocą Najlepszej Opiekunki, sztuka ta im się uda. Dzięki wyjątkowym zdolnościom reżysera, jak i samych aktorów, rezultat przeszedł najsmielsze oczekiwania. Już w pierwszej chwili niezwykle pomysłowo wykonane dekoracje, światła reflektorów, oraz postacie: bohaterki dramatu i jej towarzyszek, wywołały nieopisanie wrażenie wśród widzów. Następnie postacie: ojca „Św. Barbary”, namiestnika Nikodemii i kapłana bogini Heby, oraz żołnierze rzymscy swą naprawdę wyjątkową grą i strojami godnymi prawdziwych Rzymian, złożyły się na piękną całość. Dowodem niemiłkające po każdym akcie brawa. W punktach kulminacyjnych każdego aktu, kiedy bohaterka chrześcijanka znosiła mężnie największe męczarnie, widzowie silnie reagowali, zalewając się łzami. Poza tym także należy przyznać, że przez cały czas grania dramatu, nastroj wśród publiczności panował pełen powagi i doniosłości chwili. Stwarzała ten nastroj sama gra „aktorów”, pełna

uczucia i zadowolenia, że czynią to na chwałę Tej, która przyczyniła się do całkowitego tryumfu, jakim cieszyła się tego wieczoru Sodalicja. „Św. Barbara” jako pierwszy dramat treści religijnej w Sulęcinie, została entuzjastycznie przyjęta pozostawiając niezatarte w duszy wspomnienia każdego widza.

W KRAJU

Cenny dokument polskości Śląska. Ciekawego odkrycia dokonał prof. Wereszczyński, referent kultury i sztuki przy zarządzie miasta Jelenia Góra. Szperając wśród starych ksiąg archiwalnych w muzeum jeleniogórskim, prof. Wereszczyński natrafił na książkę spisów metrykalnych wsi Łącznikowo (Lenschnik bei kreis Neustadt), powiat Nowy Świat. Księga spisów metrykalnych rozpoczyna się datą 20 lutego 1684 roku spisek, że „Januariusz urodził się syn Bartkowi, któremu imię dano Wawrzyn Gogolski” i kończy się spisek datą lipca 1725 r.

Wszystkie spisy prowadzone były w języku polskim odręcznie. Na końcu książki nieznany autor napisał: „Od dawna widać, że mówiono na Śląsku po polsku, i tu na przechodzie ku niemieckim wsiom nie wymarła nasza mowa polska, ale żyje zupełnie. Jak długo się tutaj tejsze udzieli — kto może wiedzieć, jak Pan Bóg, 1866 rok”

ZAGRANICA

Katolicy w Indiach. Indie liczące ok. 350 mil. ludności posiadają o-

becnie blisko 5 milionów katolików. Księża posiadają ok. 5 tys., z czego dwie trzecie jest pochodzenia hinduskiego.

Zakon Ojców Jezuitów na ziemi palestyńskiej. Cesarz Abisynii — Haille Salassy, jak donosi prasa — zaprosił do swego państwa Jezuitów dla pracy religijnej i kulturalnej w kraju. Już przybyli do Abisynii jezuita kanadyjscy. W planie swej pracy mają założenie i prowadzenie seminarium nauczycielskiego.

Katolicy w Chinach mają dwa religijne czasopisma. Istnieje również osobna radiostacja, nadająca programy katolickie.

Zjazd Katolickiego Związku Kolejarzy w Paryżu. Na zjazd zorganizowany do Paryża przez Katolicki Związek Kolejarzy przybyło 20 tys. członków.

Nowe kanonizacje. 29 listopada Ojciec św. kanonizował 29 męczenników, w tym 15 Europejczyków i 14 Chińczyków, umęczonych podczas powstania Bokserów w 1900 r.

Zaproszenie do Polski Kardynała Griffina. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski zaprosił w imieniu całego Episkopatu Polskiego — Kardynała Griffina do Polski. Najwyższy dostojnik Kościoła katolickiego w Anglii miałby przybyć do kraju na wiosnę przyszłego roku.

Pomoc dla studentów - Polaków. W czasie wojny uczęszczało na katolicki uniwersytet we Fryburgu szwajcarskim 240 Polaków. Ojciec św. ofiarował przez swego nuncjusza w Bernie 10,000 fr. szw. — studentom, znajdującym tam jeszcze polskim studentom.

Co słychać w świecie

Hojny dar Premiera. — Premier Osóbka-Morowski przekazał do dyspozycji Komisji Konserwatorskiej miasta Szczecina 3 miliony złotych na odbudowę i zabezpieczenie zamku Piastów szczecińskich. Dzięki temu hojnemu darowi Komisja przystąpić może do naukowych prac związanych z właściwym opracowaniem przeszłości zamku, a dalej do przeprowadze-

nia koniecznych prac remontowych.

Odbudowa przemysłu na Pomorzu Zachodnim. Na Pomorzu Zachodnim znajduje się 900 placówek przemysłowych. Z cyfry tej 93 fabryki zostały już uruchomione, a 193 znajduje się w odbudowie. Uruchomienie poszczególnych placówek przemysłowych nie należy do łatwych zadań, ponieważ są to naj-

Ten nieskończenie doskonały i wszechmoćny Bóg wywiódł i mnie z nicości. Cokolwiek mam, cokolwiek jestem. Jemu wszystko zawdzięczam. Cóż oddam Mu za to wszystko, co mi uczynił? Oddam Mu to, co mi dał. Oddam Mu rozum mój, oddam Mu swoją wolę, swoje serce, swoją duszę i swoje ciało, Oddam Mu całego siebie.



częściej zakłady zdekompletowane.

Do najpoważniejszych placówek uruchomionych w tej chwili na Pomorzu Zachodnim należą Zakłady Przemysłu Motoryzacyjnego w Szczecinie, huta w Stoliczynie pod Szczecinem i Wytwórnia Sztucznego Jedwabiu w Żydowinie pod Szczecinem.

Otwarcie Wyższej Szkoły Inżynierii w Szczecinie. W dniu 1 grudnia nastąpiło otwarcie w Szczecinie drugiej wyższej uczelni, a mianowicie Szkoły Inżynierii. Szkoła ta będzie oddziałem szkoły poznańskiej. Uruchomione zostaną trzy wydziały, a mianowicie: mechaniczny, elektrotechniczny i lądowo-morski. Szkoła przyjmie 100 studentów. Nauka trwać będzie trzy lata.

Urządzenia fabryki paliw syntetycznych w drodze do Polski. — 11 barek i 2 holowniki „Nysa” i „Gdańsk” z taboru polskiej żegluga na Odrze wracają obecnie do portu Riesa w Niemczech przez Łabę, kanał Wieniawski i Odrę do Gliwic, wioząc 60 pieców kontaktowych, służących do produkcji benzyny syntetycznej. Piece te nie mogły być przysłane koleją ze względu na ich ciężar i wielkość. Ciężar każdego z nich wynosi 42 tony, wysokość 14 metrów. Piece przychodzą ze zdemontowanej fabryki w Schwarzhöhe i są przeznaczone dla zakładów produkcji paliw syntetycznych w Oświęcimiu. W Gliwicach piece zostaną przeładowane na specjalne platformy i przewiezione do Oświęcimia.

Walki w Grecji przybierają na sile. — Próby utworzenia w Grecji Unii Narodowej speliły na niczem. Jak donoszą walki przybierają na sile. Zwłaszcza w Tracji dają się zauważyć silne narażenia walk powstańczych. Jak donoszą obserwatorzy, w szeregach powstańczych walczą też kobiety.

Umowa amerykańsko-japońska. Jak donoszą z kół amerykańskich pomiędzy St. Zjednoczonymi a Japonią została zawarta umowa o dostawę demobilu amerykańskiego. Umowa zostanie zatwierdzona przez gen. Mac Arthura.

Odpowiedzi Redakcji

W. D. Drawsko — Podziwiamy gorliwość Szan. Pana. Praca do druku za słaba — ale przy sposobności z myśli postaramy się skorzystać.

Ostródzie, woj. Olsztyn — Radzimy pisać więcej i to z pewnością wyjdzie na pożytek. Na razie jeszcze do druku za słabe.

J. I. Szczecin — Fotografie prosimy nam nadesłać.

G. R. Myślibórz — Żałujemy, że wiersz otrzymaliśmy za późno.

L. St. Piła — Postaramy się umieścić.

Organy

kościelne, koncertowe, fiszarmonie wszelkich systemów remontuję przerabiam i stroję. Dostarczam brakujących części.

WŁODARKIEWICZ

Złotów, ul. Żymierskiego 44

**Im szybsza spłata
Daniny Narodowej
tym większa
jej siła twórcza!**

ILUSTROWANY

Kalendarz dla Ziemi Odzyskanych

NAKLAD MAŁEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W GORZOWIE

Niech znajdzie się w każdym domu katolickim
na Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim

Podaje on: dużo wiadomości o naszych Ziemiach Odzyskanych zawiera opisy życia religijnego naszej Administracji Apostolskiej oraz bogaty dział wiadomości ogólnych. Jest pięknie ilustrowany. Dochód z rozprzedaży przeznaczają się na Małe Seminarium Duchowne w Gorzowie.

Zamawiać w Kurii Administracji Apostolskiej, Gorzów — ul. Łokietka 16. — Cena około 85 zł.



ZAKŁAD BUDOWY ORGANÓW

KOŚCIELNYCH, KONCERTOWYCH
NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

Przebudowy, reperacje • kontraktowe strójenie organów

Dostarczanie motorów do zapędu powietrza oraz wszelkich w zakres wchodzących części

LUDWIK SAGANOWSKI

mistrz budownictwa organów

POZNAŃ

ul. Grudzieniec nr 111 — Dom własny

Wydawca: Kuria Administracji Apostolskiej. Redaktor naczelny X. Kazimierz Fabiński. Adres redakcji i administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. Godziny przyjęć od 12—14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 17,— zł, kwartalna 50,— zł. Ogłoszenia w cenie 15,— zł za 1 mm. wysokości, 1 szpalta szerokości. — Dłoczono w Drukarni Państwowej w Gorzowie Wlkp., ul. W. Wasilewskiej 9. — 1566/46 K-23110.